Cena egz.—20 zł.

Motto: „Ażebyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i poznanie Syna Bożego" (Efez. IV — 31.

JEDNOŚĆ

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM RELIGIJNYM

ROK I. WARSZAWA, WRZESIEŃ 1948 r. Nr 7.

TREŚĆ NUMERU: Dzieło na miarę historii — Idea duchowej jedności religii — Nie bój się! Ja mam klucze — Zbawienie w zasięgu życia ludzkiego — O religii Ducha — Pieśń wieczorna — Wiara — Nowa inkwizycja — Z życia Kościoła — Ogłoszenia.

DZIEŁO NA MIARĘ HISTORII...

Dzień 1 sierpnia 1948 r. stanie się kiedyś podwójnym świętem w życiu religijnym Polski protestanckiej — Polski ewangelicznej. W tym bowiem dniu dokonały się dwa fakty historyczne niezmiernej wagi: pierwsze zebranie organizacyjne Instytutu Literatury Religijnej, który ma stać się wielkim Laboratorium Polskiej Twórczości Religijnej, oraz założenie kamienia węgielnego pod gmach Światowej Federacji Religji, która wysuwa Polskę na dalekie szlaki misji światowej — Misji Braterstwa Wszystkich Religij, zaś Jej samej — Bojowniczce Wolności Ludów — ma przynieść pogłębienie życia religijnego.

Z tych dwu faktów — wydarzeń historycznych — nie zdajemy sobie jeszcze należycie sprawy. Są one jeszcze zbyt świeże, zbyt młode, abyśmy byli zdolni ocenić ich doniosłość w życiu religijnym Polski.

Oto jak wielkich rzeczy może dokonać sharmonizowany, żywy i twórczy zespół ludzi, którzy mieli odwagę rozwinąć sztandar Światowej Federacji Religij.

W naszych artykułach wstępnych: „Na progu Nowej Epoki", „Na przełomie dziejów", „Na drodze przemian", „Jedność organizacyjna czy duchowa" — staraliśmy się przygotować serca i umysły naszych Czytelników do radosnego przyjęcia tych dwu wydarzeń historycznych. Napisaliśmy nawet w jednym miejscu (Nr 4 „Jedności"), że „jako Polski Kościół Chrystusowy dążymy do zajęcia pierwszego miejsca w budowaniu Królestwa Bożego".

Już czwarty numer „Jedności" wyraźnie wskazywał na to, że zaczyna się coś dziać, że zaczyna się coś przygotowywać w Kościele Chrystusowym, który zawsze był pierwszy na linii boju duchowego i którego poczynania w ciągu dwudziestu siedmiu lat istnienia w Polsce były zawsze jedyne, wyjątkowe w swoim rodzaju w życiu religijnym Polski.

Trzeba bowiem przypomnieć, że nie kto inny tylko Kościół Chrystusowy w maju 1939 r. na łamach swego organu „Słowo Pojednania" ogłosił historyczną odezwę przeciw projektowanemu przez Niemcy napadowi na Polskę. Na taki czyn śmiały i patriotyczny nie zdobył się wówczas żaden inny kościół. Wkrótce nadeszły straszliwe lata okupacji, lecz Bóg zachował autorów tej odezwy, co jest widomym znakiem błogosławieństwa Bożego dla Polskiego Kościoła Chrystusowego.

Dziś również Kościół Chrystusowy zdobył się na trzy wyjątkowe czyny: 1) okazał moralne i materialne poparcie autorowi patriotycznego „Orędzia do Polaków w sprawie stosunku Papieża Piusa XII do Niemców i naszych Ziem Odzyskanych i naszego stosunku do Watykanu", 2) przyczynił się do realizacji inicjatywy zorganizowania Instytutu Literatury Religijnej i 3) wyszedł na spotkanie nowej i wielkiej Idei zbratania wszystkich Religij oraz pierwszy położył kamień węgielny pod gmach Światowej Federacji Religij.

Wszystkie te niepowtarzalne w historii czyny Kościoła Chrystusowego będą zapisane złotymi zgłoskami na kartach nowoczesnych dziejów Polski i świata. Ale to nie wszystko.

Podjęcie myśli stworzenia Światowej Federacji Religij z niebywałym dotychczas w historii Polski zasięgiem misyjnym w skali światowej — przypomina nam także już coś podobnego, co miało się dokonać, a czemu przeszkodziła druga wojna światowa. Oto, bowiem, co czytamy w broszurze p. t. „Kościół Chrystusowy w Polsce" (str. 14): „Jeszcze przed Zjazdem Kościoła w 1939 r. w łonie Rady Naczelnej Kościoła powstała myśl powołania do życia Reprezentacji **Kościołów Chrystusowych Europy Środkowo - Wschodniej z siedzibą w Polsce**, która to inicjatywa spotkała się z uznaniem ze strony Kościołów Chrystusowych w Estonii, Łotwie, Romunii, Bułgarii i na Węgrzech". Właściwymi inicjatorami tego projektu o wielkiej doniosłości dla Polski byli wówczas trzej działacze na niwie religijnej:

dr Konstanty Jaroszewicz, Jerzy Sacewicz i Władysław Kołodziej, który był współpracownikiem „Słowa Pojednania" — organu Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych w Polsce. Dobrze pamiętna ta wielka chwila i niewypowiedziany zapał młodego jeszcze wówczas i pełnego energii życiowej dr Konstantego Jaroszewicza, kiedy to w trójkę ruszano na duchowy podbój Europy Środkowo - Wschodniej... Plan taki mógł się zrodzić tylko w umysłach, które daleko wybiegają w przyszłość...

Wtedy nie było jeszcze pojęcia politycznego: „Europa Środkowo - Wschodnia", która dziś stanowi odrębny twór w stosunkach polityki europejskiej. I to jest właśnie znamienne, że to, co miało się stać rzeczywistością dopiero za lat sześć, zmaterializowało się już wtedy w naszych umysłach. Byliśmy wówczas wprost olśnieni ideją rozwinięcia pracy misyjnej Kościoła Chrystusowego w Europie Środkowo-Wschodniej i stworzenia głównej bazy tej akcji w Polsce.

Dziś plany nasze wychodzą znacznie dalej poza te granice: nasze obecne zamierzenia idą w dwu kierunkach — w skali krajowej przez zorganizowanie Instytutu Literatury Religijnej i w skali światowej przez rzucenie myśli zbratania wszystkich religij.

Jesteśmy świadomi naszych zadań i ciężaru, który wzięliśmy na nasze barki. Jesteśmy świadomi także i tego, że dzieło przez nas rozpoczęte jest na miarę historii, ale wiemy również i to, że jest ono z całą pewnością dziełem Boga, w Którego rękach jesteśmy tylko narzędziem. Nasze odważne myśli i czyny zawdzięczamy tylko Bogu, Który pobudza nas do działania. I jemu właśnie ofiarujemy i pod Jego Opiekę oddajemy Wielkie Dzieło Światowej Federacji Religij.

W. Garbacz

IDEA DUCHOWEJ JEDNOŚCI RELIGII

Kiedy formowała się myśl i dojrzewał projekt wydawania czasopisma przez Zjednoczenie Kościołów Chrystusowych w Polsce — rywalizowały ze sobą o lepsze przynajmniej dwa stanowiska. Jedno zmierzało do wznowienia międzywojennego „Słowa Pojednania" — byłego organu Z. K. Ch. — drugie odrazu zajęło zdecydowaną postawę: **Jedność"**. Słowo to rzucił autorytatywnie biskup dr. Konstanty Jaroszewicz.

„Jedność" — nazwa pisma nieszczególna, przypominająca wszystko inne, tylko nie określająca charakteru pisma poświęconego zagadnieniom religijnym.

Na takie dictum factum ja i dr. Jerzy Sacewicz opuściliśmy ręce... Rozwiały się nasze tęczowe sny i nasze piękne pomysły jak dym na silnym wietrze. Nie dlatego, aby polecenie biskupa dr. Jaroszewicza było wojskowym rozkazem, który wykonuje się bez rozumowania, wprost na ślepo z reguły, ale dlatego, że wyczuliśmy mimo wszystko wielką ideę w słowie **„Jedność"**. Odrazu jako teologom przypomniała nam ona słowa Jezusa Chrystusa: **„A nie jestem więcej na świecie, ale oni są na świecie**, a ja do Ciebie idę, Ojcze święty, **zachowaj ich w imieniu Twoim, któreś mi dał, aby byli jedno jako i My. A nie tylko za tymi proszę, lecz i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we Mnie; aby wszyscy byli jedno jako Ty, Ojcze we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w nas byli jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał. A Ja tę chwałę, którąś mi dał, dałem im, aby byli jedno, jako My jedno jesteśmy. Ja w nich, a Ty we Mnie, aby byli doskonałymi w jedno, a iżby poznał świat, żeś Ty mnie posłał, ażeś ich umiłował, jakoś i Mnie umiłował"** (Jan XVII—11 i 20—23).

Te słowa Ewangelii Jezusa Chrystusa rozstrzygnęły wszelkie nasze wątpliwości co do nazwy pisma. Zgodziliśmy się ja i dr. Sacewicz na **„Jedność"** — na słowo rzucone nam z ust biskupa dr. Jaroszewicza...

Tak powstała **„Jedność"** i takie są jej krótkie dzieje.

Odtąd nastawiliśmy nasze serca i umysły na ideę jedności bynajmniej nie organizacyjnej, lecz duchowej, czemu daliśmy wyraz w nr. 6 „Jedności" i czemu dajemy głębszy i szerszy i mocniejszy wyraz w niniejszym numerze naszego pisma.

Raz nastawione serce i umysł na ideę jedności, pracowały dalej świadomie i podświadomie w tym kierunku, aż uczucia i myśli przybrały widome kształty rzeczywistości.

Nie tylko jedność najmniejszego ogniwa Kościoła, nie tylko jedność Kościoła jako wielkiej organizacji religijnej i nie tylko jedność dwu lub więcej kościołów w skali krajowej, a nawet europejskiej, a przede wszystkim nie tylko jedność protestantyzmu lub nawet całego chrześcijaństwa, — ale — **jedność wszystkich religij** w Duchu Chrystusowym — dopiero jest **realizacją** Arcykapłańskiej Modlitwy Zbawiciela świata. Bo o takiej jedności myślał Zbawiciel takiej pragnął i o taką się modlił, gdy mówił: „A nie tylko za tymi proszę, lecz i za onymi, którzy przez słowo ich uwierzą we mnie".

Dotychczas, przez dwa tysiące lat, starano się zrealizować to największe pragnienie Jezusa Chrystusa różnymi sposobami i różnymi drogami. Apostołowie przemierzali całe kraje i nieomal całe kontynenty z pochodnią Ewangelii i w niespotykanym zapale misyjnym zbierali obfite, jakże obfite owoce swej pracy duchowej. Zdobyli Imperium Rzymskie dla Idei Królestwa Bożego — dla Chrystusa. Jeszcze po śmierci Apostołów długo trwał podniosły nastrój serc, a rozpędzone siłą ducha apostolskiego koło toczyło się dalej. Lecz przyszedł kryzys — stała się nagle wielka tragedia. Bo — oto — Kościół Religii Ducha Chrystusowego został upaństwowiony przez cesarza Konstantyna, który aż do swej śmierci nigdy nie był chrześcijaninem. Odtąd Kościół stał się instytucją państwową, związawszy się

zaś razem z państwem — razem z nim potężniał, urastał w wielkość i pychę. Papież stał się świeckim władcą — imperatorem — rozkazodawcą na miarę boga, przed którym padali na kolana cesarze i królowie. A kiedy runęła potęga polityczna papiestwa, razem z nią runął także Kościół, ponieważ nie był Kościołem Ducha. Rodzi się zupełnie świadomie pytanie, dlaczego runął Kościół, skoro był założony na Opoce Chrystusowej, skoro jego założycielem był Bóg? Dlatego, że Kościół odszedł od Boga, stał się instytucją świecką i ogniem i mieczem nawracał t.zw. „pogan", którzy pod względem duchowym przerastali ówczesny Kościół o całe Niebo. Nie znamy bowiem w dziejach „pogańskich krucjat" — jeżeli zaś „poganie" toczyli wojny między sobą lub ze światem chrześcijańskim, to nie prowadzili ich w imię swych religij, lecz w imię zdobyczy łupów lub ziemi. A muzułmanie (mahometanie)? Owszem, to także byli „krzyżowcy" muzułmańscy, ale tych żadną miarą nie można zaliczyć do „pogan", gdyż wierzą w jednego niewidzialnego Boga, zaś Jezusa uważają za Proroka i jako Proroka zaliczają Go do swego grona.

Słowem, Kościół chrześcijański dążył do jedności nie duchowej, lecz do jedności kościelnej. W pewnych zaś okresach historii był nawet okrutny — czego nie mógł zdobyć siłą— niszczył zawzięcie. W taki to sposób legły pod krzyżackimi toporami świątynie słowiańskie, w których bez ujmy dla Chrystusa i z powodzeniem mogła być głoszona Jego Ewangelia.

Kościół szalał — szalała także jego przyboczna gwardia — Krzyżacy, którzy pod pretekstem nawracania Słowian na wiarę chrześcijańską, tępili ich niemiłosiernie, nieludzko, bestialsko, czego byliśmy świadkami w naszych czasach.

Jezus Chrystus jako Syn Boga widział te odległe od Niego czasy i dlatego modlił się: „A nie tylko za tymi proszę, lecz i za onymi, którzy przez słowo ich uwierzą we mnie". Tymi słowami najgorętszej modlitwy Jezus wstawiał się u Boga za „poganami", aby dobry Bóg ochronił ich od zagłady, którą im szykowali rzekomi chrześcijanie.

Tak to i takimi barbarzyńskimi środkami dążono do pozyskania „pogan" dla Chrystusa. Później chwycono się innych metod: wysyłano „misje chrześcijańskie" do dalekich krajów Afryki i Azji, aby następnie uczynić je koloniami. Najpierw szli misjonarze z krzyżami, a za nimi pułki żołnierzy z bagnetami i armatami. To także podobno była droga do „jedności" świata... W rezultacie tych nieszczęsnych „misyj", „poganie" mają już dość chrześcijaństwa. Nawet największy człowiek i mistyk naszych czasów — Mahatma Gandhi — bardzo bliski Chrystusa, a nawet Jego największy wielbiciel w czynie — odwrócił się z odrazą od Kościołów chrześcijańskich.

Dziś akcja misyjna nawracania „pogan" na chrześcijaństwo daje bardzo mizerne wyniki, a nawet cofa się na całej linii. Co bowiem chrześcijaństwo zyska gdzieś w dżungli afrykańskiej, to znów traci dwa razy tyle w krajach chrześcijańskich. I nie można już łudzić się sukcesami misyjnymi w Afryce lub Azji, gdy w takich Stanach Zjednoczonych, uważanych za protestanckie, mamy już 50% ateuszy — ludzi niewierzących w nic absolutnie. Podobny stan mamy także w... katolickiej Francji. I w wielu innych krajach, które uważamy za chrześcijańskie. Patrząc na ten stan rzeczy, można śmiało powiedzieć, że chrześcijaństwo schodzi z pola historii. Tylko człowiek naiwny i mało wiedzący jeszcze się łudzi, że jest inaczej.

Jakimi więc drogami trafić do 3/4 niechrześcijańskiej ludzkości, skoro wszystkie drogi zawiodły — jakimi drogami trafić do tej olbrzymiej masy ludzi, aby poznała prawdziwego ewangelicznego Chrystusa jako Zbawiciela świata? Czy przez Kościół? Ależ to już było! Więc jak i którędy dotrzeć do tej masy ludzi, aby wypełnić pragnienie i nakaz Chrystusa Pana: „aby wszyscy byli jedno"?

Jeszcze pozostała nam jedna jedyna droga i to droga nie ludzka, lecz Boska: przez zbratanie wszystkich religij w Imię Jezusa Chrystusa poznają niechrześcijanie swego Zbawiciela!

Z Woli Bożej, z nakazu i miłości Bożej, powstaje więc nowy ruch religijny u nas w Polsce, w naszej Ojczyźnie — ruch, który ma za zadanie dać wszystkim niechrześcijańskim narodom świata czystą Ewangelię. Narody te, skoro z czasem przekonają się naocznie, że nie chcemy robić na ich wierze interesu, że nie ciągniemy ich gwałtem lub oszustwem, aby zbudować ich kosztem jeszcze tysiące wspaniałych i martwych świątyń, że nie tylko nie pogardzamy nimi i nie obrażamy ich nazwą „pogan", lecz gdy się przekonają, że idziemy do nich **z sercem — z miłością Chrystusową**, to z całą pewnością pokochają one Syna Bożego jako swego Zbawiciela.

Oto jest jedyna droga do jedności Chrystusowej. Innej drogi nie ma i nie będzie.

Podejmując to wielkie dzieło na miarę światową, zdajemy sobie jasno sprawę z tego, że jest nas maleńka garstka idealistów ewangelicznych, że stoimy jeszcze wobec wielkich autorytetów papieskich, patriarszych, kardynalskich, arcybiskupich i biskupich i że nie jeden „rozsądny" człowiek uzna nas za fantastów w najlepszym razie. My jednak mówimy niezłomnie i pewnie z całą gorącą wiarą i z całym wewnętrznym przekonaniem, że to, co zaczęliśmy, jest dziełem Bożym. Za nami stoi także najwyższy Autorytet Boski: Jezus Chrystus, Którego słuchamy we wszystkim. On jest dla nas papieżem i biskupem. On nas nauczył swojej Ewangelii, która mówi nam jasno: „idźcie i nauczajcie inne narody, aby poznały prawdziwego Chrystusa".

Mogli Apostołowie ginąć za wiarę, to i my możemy być zlekceważeni lub nawet wyszydzeni przez ludzi, którzy uważają siebie za chrześcijan. Nam zupełnie i aż nadto wystarczy, gdy znajdziemy zrozumienie i przyjęcie u „pogan", bo stokroć są nam oni drożsi, niż rzekomi chrześcijanie. Drożsi są nam dlatego, że prędzej trafimy do nich z Ewangelią Miłości, niż przez dary amerykańskie do serc wielu naszych chrześcijan.

Misję naszą otrzymaliśmy od Boga, Który podczas dwu wielkich wojen światowych zachował nas dla swych niepojętych celów.

Nic nas nie obchodzą ludzkie sądy i opinie, kiedy widzimy dokoła cierpiącą, nieszczęśliwą i nienawidzącą się ludzkość.

Jesteśmy gotowi, widząc całą nędzę i małość życia ludzkiego, złożyć na ołtarzu idei nasz osobisty autorytet, naszą wielkość i naszą pokorę, nasz rozum i nierozum, uznanie i pogardę ludzi. Przestaliśmy być fanatykami tych lub innych wyznań, a staliśmy się jeszcze większymi fanatykami jedności wszystkich religij świata — jedności nie kościelnej, lecz duchowej, której fundamentem najtrwalszym jest tylko **jedno wyznanie Miłości.** I tym ogniem naszych serc chcemy zapalić świat Religii, aby zapłonął wiecznotrwałym Zniczem Braterstwa.

Aby zaś to dzieło Miłości przeprowadzić przy pomocy Bożej, jesteśmy gotowi przybrać najszumniejsze tytuły Religii Ducha dla jej zwycięstwa.

Jeśli ognisko serc ma rozproszyć noc nienawiści — zapalmy ognisko — miliony ognisk, aby było jak najwięcej światła Jedynej Prawdy na świecie.

Jeśli Wieczny Znicz Ducha ma stać się symbolem Rzeczywistości Braterstwa wszystkich Religij — zapalmy wieczne znicze w każdym domu na ziemi.

Jeśli tytuły prezydentów i sekretarzy generalnych — zresztą już dzisiaj pospolite — mają nam otworzyć drogę do jednego kraju jako krzewicielom Braterstwa Religij — przybierzemy jeszcze szumniejsze tytuły, aby zawojować świat dla Idei Bożej — dla Idei Królestwa Bożego. Tytuły te zresztą odziedziczą nasi następcy, a my odejdziemy w wieczność ubodzy, zabierając ze sobą tylko jedną rzecz: wielkie lub skarlałe serce naszego człowieczeństwa. Odejdziemy w nieogarniony Świat Ducha, gdzie tytuły nie mają żadnego znaczenia.

Będąc najwyższymi urzędnikami — sługami w Państwie Ducha Miłości, nie przestaniemy być sobą. Nic bowiem nie zastąpi, nie zrównoważy, nie przewyższy żyjącej w naszych sercach tęsknoty do zbratania Religij świata w Duchu Jedności Chrystusowej.

Takie jest nasze niezatytułowane Orędzie do wszystkich, którzy czują z nami tak samo. Orędzie to piszemy właśnie do tych ludzi, których serca zżarła tęsknota do innego nie tyle być może szczęśliwego, bo szczęście jest tylko ideałem w pełni nieosiągalnym — ile do piękniejszego świata.

Będąc głęboko przekonani o naszej misji od Boga, mimo to nie obiecujemy ludziom szczęścia, bo szczęście daje tylko Bóg. On sam jest tylko pełnym Szczęściem.

My tylko chcemy jednego: chcemy ludziom ukazać świat Piękna w Braterstwie wszystkich i wszystkiego.

Zbawiciel świata — co objawiamy po raz pierwszy — był właśnie uosobieniem takiego Piękna i Miłości, która u wrogów Jego wywoływała zdumienie, zaś w sercach prostych i szczerych budziła podziw i największy zachwyt. Z tej strony nie wszyscy jeszcze znamy Chrystusa. Bo, **aby pokochać Chrystusa najpiękniejszą Miłością, trzeba najpierw poznać Go jako wcielone Piękno i zrozumieć Go jako wcieloną Prawdę, by następnie ocenić w Nim wcielone Dobro. Piękno jest drogą do Chrystusa. Idąc tą drogą odnajdziemy w Nim Prawdę i Życie Wieczne.**

Zbawiciel świata powiedział o sobie, że jest Drogą, Prawdą i Życiem. Droga jest pojęciem Nieskończoności. Nigdzie się nie zaczyna i nigdzie się nie kończy. Chrystus jest Nieskończonością. Rzecz skończona choćby była nawet najpiękniejsza, po pewnym czasie przestaje być dla nas interesującą — szukamy jeszcze piękniejszej rzeczy — istoty. Taką nieskończoność Piękna znajdujemy właśnie w Chrystusie. Jest On nieskończoną Drogą Piękna. Jest to Prawda, którą jest Chrystus jako nieskończona Droga Piękna. Piękno jako nieskończoność i Prawda jako rzeczywistość jest Życiem, którym jest znowu Chrystus, a to dlatego, że łączy w sobie i nieskończoność i rzeczywistość.

I kto tak pojął Chrystusa i kto tak Go odczuwa, ten jest **jedno z Nim, jedno z Bogiem.**

Mówiąc przeto o braterstwie wszystkich Religij — mamy na myśli tylko taką jedność, a raczej mamy na myśli tylko t o j e d n o, o którym mówi Chrystus. Nie jedność, lecz j e d n o. Z chwilą bowiem, gdy łączymy się duchowo z Chrystusem, a przez Niego z Jego Ojcem, stapiamy się w j e d n o i z Chrystusem i z Bogiem, zgodnie ze słowami Zbawiciela: „aby i oni w Nas j e d n o byli".

Te rozważania nie o jedności, ani nie o jednym, ale o j e d n e m, który to wyraz zaciera się i ginie w naszej nowej pisowni — nie jest ani teologią kościelną, ani też filozofią. **Jedno** jest takim samym pojęciem, jak Prawda, Dobro i Piękno, które razem wzięte stanowią właśnie **Jedno.** Te pojęcia łączymy dlatego, że Prawda jest równocześnie Dobrem i Pięknem. Tak samo Dobro jest Prawdą i Pięknem. Również Piękno jest Prawdą i Dobrem. Wszystkie te ideje zlewają się w **Jedno.**

W Pięknie, Prawdzie i Dobrem — mówiąc językiem materialnym — zlewamy się jak strumyk do wielkiej rzeki — w **Jedno** z Chrystusem — z Bogiem.

Niechże więc wszystkie Religie, które czczą Jednego Ojca w tej lub innej postaci, w tej lub innej formie, w tym lub innym pojęciu — spłyną jak wielkie rzeki w j e d n o morze — w Morze Miłości.

Idąc więc do innych Religij ze sztandarem Braterstwa, nie mamy na myśli jedności wiary chrześcijańskiej, bo ta jedność tylko nas dotyczy jako chrześcijan, lecz **idziemy do tych Religij z wezwaniem, aby wszystkie zeszły się w J e d n o pojęcie Boga jako Ojca całej ludzkości** — w j e d n o pojęcie Ojca jako Miłości.

Tak stawiając sprawę duchowego zjednoczenia wszystkich Religij, właśnie na takiej płaszczyźnie porozumienia — nie tylko nie doznamy zawodu, lecz znajdziemy wspólny język, który pozwoli nam połączyć się w **Jedno** Ognisko Miłości — w **Jedno** Zrzeszenie Religij — w **Jedno** Królestwo Ducha Chrystusowego.

Władysław Kołodziej.

C. MACARTNEY

„NIE BÓJ SIĘ! JA MAM KLUCZE"

„I mam klucze piekła i śmierci".
Objaw. 1—18.

Biblia św. zaczyna się „początkiem" i kończy się „końcem". Jest ona jedyną księgą na świecie, w której opisany jest koniec wszechświatowego porządku. Księga Objawienia wiele wycierpiała od swych prześladowców. Lecz ani jeden kaznodzieja nie może stać na wysokości swego powołania jeśli nie jest w stanie powiedzieć coś o końcu wszystkiego co istnieje — jeśli nie może spojrzeć w ten długi korytarz czasu, który otwiera nam pióro Ducha św. w tej cudnej księdze. Właśnie w Objawieniu św. Jana widzimy tęczę przepasującą burzliwe niebo historii ludzkości. W jego wierszach słyszymy przyjemne grzmoty, zwiastujące nadejście wielkiego dnia, kiedy królestwa tego świata staną się Królestwem Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Św. Jan znajdował się na wyspie Patmos w pobliżu brzegów Małej Azji. Był on tam nie w celach zdrowotnych, lecz był na zesłaniu i ciężko pracował w kopalni ołowiu. Jako zesłaniec i oddany sługa Pański, wpadł w stan zachwycenia i usłyszał nagle głos wielki z nieba: „Jam jest Alfa i Omega" — początek i koniec, obróciwszy się zaś, ujrzał siedem świeczników złotych, a pośrodku ich podobnego Synowi Człowieczemu. A głowa jego i włosy były białe jako śnieg, a oczy Jego jako płomienie. W prawej ręce trzymał siedem gwiazd, a z ust Jego wychodził miecz z obu stron ostry. Oblicze Jego było jako słońce, które jasno świeci, a głos Jego był jako głos wielu wód. Nogi Jego były podobne mosiądzowi w piecu rozpalonemu. Wstrząśnięty tym widzeniem Jan padł do stóp Jego jako martwy, lecz chwalebna postać dotknęła się go ręką i rozległ się głos: „Nie bój się! Jam jest on pierwszy i ostatni i żyjący, a byłem umarły, a oto jestem żywy na weki wieków. Amen! I mam klucze piekła i śmierci".

To już nie był ten Chrystus, którego Jan słyszał mówiącego nad jeziorem Genezaret, lub wiszącego na krzyżu i schodzącego do grobu. A jednak to był ten sam Chrystus, tylko teraz już nie odrzucony i wyszydzony, lecz Chrystus panujący i zwyciężający; nie tylko historyczny Chrystus lecz trwający od wieków — wieczny Chrystus.

Jako wstęp do opowiadania o długotrwałej walce między królestwem Chrystusa a panowaniem zła, księga Objawienia maluje nam widzenie królującego Chrystusa. Jakże wielki jest zasięg siły i mocy w tych słowach: „Jam jest pierwszy i Ostatni" i „Mam klucze piekła i śmierci". Te słowa były wypowiedziane w celu pocieszenia Kościoła, znajdującego się wówczas w strasznej walce z prześladującym go cezarem imperium rzymskiego. Słowa te są i dziś jeszcze aktualne, kiedy świat chwieje się w swych posadach, zaś z otchłani egoizmu wyłaniają się potwory, zagrażające szczęściu i dobrobytowi ludzkiemu. Kościół doby dzisiejszej powinien więc obrócić się ku Temu, Który trzyma w swej ręce siedem gwiazd i mówi: „Ja mam klucze".

I.

Chrystus trzyma klucze dziejów ludzkości i świata.

Dzisiejszy świat znajduje się w stanie trwogi i w ustawicznych zamieszkach. Ludzkość dziczeje i plami swą godność własną krwią; podąża ku strasznej zagładzie, nie wiedząc, dokąd ma iść i jaką drogę wybrać. Nasi politycy i mężowie stanu (autor jest Amerykaninem — przypisek redakcji) nie mają kluczy i wszystko, co oni radzili i proponowali — już wypróbowano i znaleziono jako szkodliwe. Straciliśmy zaufanie do nich i wiemy, że kluczy szczęścia nie mają ani Mac Donald, ani Hoower, ani Kemal Pasza. Kluczy tych nie mają nasi finansiści i ekonomiści, a wszelkie ich wywody są nieprawdą i głupstwem. Nie posiada ich również świat naukowy, pod adresem którego Chrystus rzucił takie słowa: „Biada wam! boście wzięli klucz umiejętności, a samiście nie weszli, zaś tym, którzy chcieli wejść, zabranialiście im".

Ludzkość pokładała szczerą nadzieję, że klucze szczęścia posiada nauka i że ona otworzy ludzkości drzwi do pięknego pałacu pokoju i dobrobytu. Nauka pracuje w dwu kierunkach: tworzy i niszczy — wznosi nas ku wyżynom i zrzuca w przepaść — prowadzi nas na podobieństwo Jozuego, który wiódł synów Izraela na górę błogosławieństwa i na górę przekleństwa. Nauka nie może dać ludziom pracy i uchronić banki od bankructwa, zaś co się tyczy przyszłości, to strach ogarnia ludzi na myśl okropnych klęsk, które przygotowuje ludzkości nauka przez swe wynalazki.

Jedynie Chrystus posiada klucze szczęścia i On tylko ustanowi Złoty Wiek pokoju i dobrobytu. Są osoby, które przewidują przyszłe wydarzenia, i które twierdzą, że świat stoi u schyłku przemian, przed straszną katastrofą. Oczywiście, taki przełom w życiu ludzkości kiedyś z pewnością nastąpi, może nawet w obecnych czasach, w naszym pokoleniu, a może w czasach bardzo oddalonych od nas — nie wiemy. My tylko wiemy jedno, że Chrystus ma klucze i że po przeminięciu istniejącego porządku świata nadejdzie Królestwo Chrystusa, któremu nie będzie końca.

II.

Chrystus ma klucze naszego życia i losu.

Wielkie słowo powiedziane św. Janowi na wyspie Patmos, jest słowem nie tylko dla naszego rozumu lecz dla naszych serc. Chrystus ma klucze naszych doświadczeń, których nie możemy uniknąć bez Jego pomocy i obecności. Nasza walka z grzechem jest nierówna, bo tylko w Chrystusie jest ukryta tajemnica zwycięstwa nad grzechem. W najcięższych chwilach naszego życia Chrystus mówi do każdego

z nas: „Nie bój się! Ja mam klucze". On przebacza nam winy nasze i spłaca nasze długi. On zmywa plamy grzechu z naszych serc i zdejmuje ciężar z naszych pleców.

III.

Chrystus ma klucze śmierci i życia pozagrobowego.

Śmierć jest ponurym faktem. Nasze nadzieje znikają, kiedy przychodzi spełnienie naszych marzeń. W chwilach spokojnych możemy wyliczać dowody nieśmiertelności, opierać je na naszej logice, na naszym rozsądku i naszym pragnieniu. Lecz te wszystkie dowody nie dają natchnienia do wiary w życie pozagrobowe, nie rozpraszają mroku śmierci światłem żywej nadziei. Jedynym dowodem przekonywującym tutaj jest tylko Chrystus żywy, umarły i znowu żyjący na wieki wieków, który posiada klucze piekła i śmierci. I tylko przez Niego możemy wierzyć w życie po śmierci i słyszeć cudne melodie nieśmiertelności w przeciwieństwie do trwożnych wołań, które słyszymy w chwili śmierci.

Prawdziwy chrześcijanin zawsze powinien pamiętać słowa Chrystusa: „Ja mam klucze". I prawdziwy chrześcijanin nigdy nie zna smutku, goryczy i strachu. Widząc Chrystusa w chwale pośród siedmiu złotych świeczników i słysząc Jego słowa: „Ja mam klucze", nie wolno nam się lękać niczego. Słabi i potykający się naśladowcy Chrystusa więcej przeszkadzają niewierzącym, niż im pomagają do poznania prawdy i przyjęcia Chrystusa.

Chrystus jest nadzieją świata — bez Chrystusa nie ma nadziei.

Ufajmy przeto Chrystusowi, który był żywy i umarły i teraz jest żyjący na wieki wieków. Przed Nim się upokorzmy i kroczmy Jego śladami do końca naszego życia.

Tłumaczył **J. S.**

Streścił **W. K.**

Od Redakcji: C. Macartney jest jednym z najwybitniejszych kaznodziei w Stanach Zjednoczonych A. P. i jest wielkim przyjacielem Kościoła Chrystusowego w Polsce.

Zbawienie w zasięgu życia ludzkiego

Są pojęcia, słowa, największej bodaj wagi, które nawet u znacznej większości wierzących, zatraciły niemal zupełnie swoje znaczenie i swoją wartość lub spowszedniały. Do tej kategorii należy pojęcie zbawienia. Kto dziś robi sobie coś z tej tak doniosłej sprawy? Wielu z nas przestało odczuwać r z e c z y w i s t o ś ć z b a w i e n i a. Smutne to zjawisko! A jednak zbawienie nie przestaje być rzeczywistością na miarę zasięgu ludzkiego życia. Co to jest zbawienie?

Jeżeli człowiek tonie lub jest zewsząd otoczony pożarem i w pewnej chwili zostaje uratowany w cudowny sposób przez jakiegoś śmiałka — jeżeli nieuleczalnie chory zostaje uzdrowiony, zaś przestępca skazany na śmierć jest w ostatniej chwili ułaskawiony — to fakty takie nazywamy ocaleniem albo zbawieniem w ludzkim znaczeniu. Istnieje bowiem jeszcze zbawienie najbardziej istotne o zasięgu najdalej idącej pomocy, w największej potrzebie, w największym niebezpieczeństwie utraty życia wiecznego. Zbawienie to otrzymujemy w cudowny sposób przez Łaskę Istoty Najwyższej, Boga — przez Łaskę przyjętą przez wiarę w odkupieńczą, ofiarną śmierć Jezusa Chrystusa na krzyżu za grzeszną ludzkość. Oto jest właściwe znaczenie zbawienia od śmierci wiecznej do życia wiecznego. Zbawienie — dar Boga.

Każdy człowiek bez wyjątku znajdował się, albo się znajduje obecnie w niebezpieczeństwie utraty życia duchowego, które jest najcenniejszym skarbem. Nikt z żyjących ludzi nie może wyzwolić ze stanu grzechu drugiego człowieka, wyrwać go z mocy zła i zapobiec zgubnej konieczności, jak tylko jeden Jezus Chrystus, Syn Boga Żywego. I takiego zbawienia potrzebuje każdy człowiek. Ta wielka sprawa uległa jednak w naszych duszach kompletnemu uśpieniu. I ta rzeczywistość dopomina się jej zbudzenia i powołania do życia, oraz uświadomienia sobie jej doniosłości zmartwychwstania.

Tyle o zbawieniu w zakresie ogólnym, w ramkach teorii. Ale nas interesuje nie tyle dogmatyczna strona zbawienia, ile przede wszystkim jego strona praktyczna. Co może bowiem interesować skazańca naukowy proces zbawienia, jeżeli nie doświadczył i nie przeżył w swoim sercu rzeczywistości zbawienia? I czy człowiek, znajdujący się w stanie najrozmaitszych udręczeń, w stanie potępienia wiecznego — jest zdolny pojąć tę rzeczywistość.

Miłość i Mądrość Boża pouczają człowieka przez usta proroków i apostołów, a przede wszystkim przez usta samego Chrystusa Pana — o konieczności zbawienia.

„I będzie oglądać wszelkie ciało zbawienie Boże" — przepowiada na setki lat przed Chrystusem prorok Izajasz.

„Oczy moje oglądały zbawienie Twoje, któreś zgotował przed obliczem wszystkich ludów, światłość ku objawieniu poganom i chwałę ludu swego Izraelskiego" — świadczy wiara przez usta starca Symeona.

Wiara nazywa zbawieniem samego Jezusa. A sam Jezus, mówiąc o konieczności zbawienia indywidualnego — jakże mocno podkreśla tę naglącą potrzebę: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci — mówi do Nikodema — jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może widzieć Królestwa Bożego". A w innym miejscu: „jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego". I wreszcie, w tak krótkich odstępach czasu, po raz trzeci: „musicie się na nowo narodzić".

Mówią, że nie można twierdzić z całą pewnością, że się jest zbawionym, że nie można mieć tej pewności. Tak mówi niewiara. Pismo święte natomiast, które jest wyrocznią w tej sprawie, z całą stanowczością i mocą, w wielu miejscach poucza o tej pewności: „Bóg chce — czytamy u ap. Pawła — aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do poznania prawdy.

Bóg nie chce śmierci niepobożnego, ale aby się odwrócił od drogi swojej,a żył". **Taka jest miłościwa wola Boża — najbardziej powszechna, ogarniająca wszystkich bez wyjątku.**

W końcu XI stulecia Kościół po ludzku, a nawet grzesznie zrozumiał Wolę Boga. Fanatyczna wiara, chcąc wyrwać z rąk niewiernych Turków Ziemię świętą, powołała pod broń wielotysięczne masy ze wszystkich narodów chrześcijańskich Europy. W Clermont, w południowej Francji, papież Urban II zwołał Sobór powszechny w celu zadecydowania o potrzebie wyzwolenia Ziemi świętej. Wszem i wobec ogłoszono (objawiono), że „Bóg tak chce!" aby wyrwać z rąk pogan Ziemię świętą. W ciągu omal dwu wieków prowadzono straszne wojny krzyżowe, stracono dużo sił i trudów, przelano morze krwi niewinnej, nawet dzieci pośpieszyły na te wyprawy i poginęły. A pomimo wszystko Ziemia święta pozostała nadal w rękach Turków. Poco była potrzebna ta wielka zatrata? Bo papież powiedział, że „Bóg tak chce!". Ale papież omylił się. Bóg tego nie chciał, tylko papież. Natomiast Bóg chce naszego poświęcenia, a przede wszystkim naszego zbawienia, poznania prawdy życia wiecznego. I to jest miłościwą Wolą Bożą. A Wolę tę swoją Miłość Boża realizuje przez Jezusa, który właśnie dlatego przyszedł na świat.

Mówiąc o pewności zbawienia, czyż może być większe zapewnienie, jakie dają w Filipi stróżowi więziennemu Paweł i Syla: „Wierz w Pana Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony, ty i dom twój!". Obaj święci mężowie — Paweł i Syla — pewność zbawienia uzależniają od wiary, lecz, co jest znamienne — wiary tej nie mierzą — żądają tylko takiej wiary, na jaką stać człowieka. Zastanawia nas również zapewnienie zbawienia, jakie daje Jezus Zacheuszowi, bardzo bogatemu. Znany jest powszechnie stosunek Jezusa do bogactwa: „jakże trudno tym — mówi Jezus przy spotkaniu się z bogatym młodzieńcem — jakże trudno tym, którzy mają bogactwa, wnijść do Królestwa Bożego!" A Zacheuszowi co mówi? „Dziś stało się zbawienie domowi temu!" A więc Jezus mówi o fakcie dokonanym i Zacheusz pewność tę posiadł.

Pewność zbawienia nie tylko można mieć, ale trzeba nawet ją mieć.

Mili Czytelnicy, czy macie pewność zbawienia? Jaką odpowiedź na to podstawowe pytanie daje wasza wiara?

Szkoda kwiatów, które więdną w ustroni,
A nikt nie zna ich barw świeżych i woni.
Szkoda pereł, które leżą w mórz toni;
Szkoda uczuć, które młodość wciąż trwoni.
Szkoda pragnień, co nie mogą wybuchać;
Szkoda piosnek, których nie ma kto słuchać.

— żali się nasz poeta — Asnyk.

Jakaż to jest ta rzeczywistość zbawienia, którą dusza przeżywa i którą winna przeżyć? Przede wszystkim nie tyle idzie tu o samo przeżywanie, doświadczenie zbawienia, o uczuciowe, emocjonalne, radosne doznania, które opanowują duszę, pozbywającą się ciężaru grzechu i potępienia wiecznego. Te rzeczy są możliwe, ale nie konieczne. To objaw Łaski Bożej. Natomiast ważną i konieczną jest ta świadomość, że grzechy nasze są nam darowane, nie na skutek naszych zasług, ale „dla męki i dla śmierci Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa". Ale żeby mieć tę świadomość, trzeba zainteresować się sprawą własnego zbawienia, przemyśleć tę sprawę, starać się zrozumieć, że od tego zależy jedynie pomyślność naszej przyszłości, naszej rodziny, naszego otoczenia, a w dalszym zasięgu i naszego narodu. Ażeby zaś mieć tę świadomość, należy zbudzić ze snu własną wiarę i światło jej nakierować na objekt własnej duszy w łączności z Osobą Zbawiciela, z Jego świętą ofiarą złożoną na krzyżu za nas. Należy utwierdzać się w tej prawdzie i kultywować ją, aby ta świadomość skrzepła, przeistaczała się przy świetle Słowa Bożego w coraz to większą pewność zbawienia.

Tak powstaje, rodzi się fundament, na którym dopiero jest możliwe budowanie wartości moralnych i duchowych, zarówno indywidualnych, jak i społecznych. Wszystko wymaga wysiłku, pracy. Samo nic nie przychodzi. Natomiast przy dobrej woli człowieka, nawet w jego wielkiej słabości, pełnią się na nim radosne prawdy i obietnice Boże, jak naprzykład, że „Ten, który rozpoczął w was dobrą sprawę, wykona ją aż do dnia Jezusa Chrystusa". Albo: „Bóg sprawuje w was i chęć i wykonanie według upodobania". Albo: „Łaską jesteście zbawieni przez wiarę, i to nie z was; Boży to dar!". I wiele innych. **Właściwie ta praca, ten wysiłek nad sobą, to dobra wola — i to już jest Łaska Boża względem nas** (podkreślenia Redakcji „Jedności") — trzeba to tylko dobrze sobie uświadomić, tę niepojętą miłość Bożą ku nam, „nie że my umiłowaliśmy Boga, ale że On nas umiłował i posłał Syna swego dla ubłagania za grzechy nasze".

Błogosławione te jasne i proste
Serca wierzące z słodyczą gołębią,
Które przetrwawszy ciężką losu chłostę,
Szlachetnych pragnień w sobie nie wyziębią.
I chociaż nimi burza nieszczęść miota,
Widzą wciąż Piękno i Dobro żywota.

Tak śpiewa Asnyk.

Do nich — do tych błogosławionych należą rządy. A jeżeli jeszcze nie należą, to będą należeć.

Kto nie interesuje się sprawą zbawienia, ten nie interesuje się sobą, swoją przyszłością, swej rodziny powodzeniem i swej Ojczyzny szczęściem, podstawą których jest nasze zbawienie.

Jakże inaczej przedstawiała by się rzeczywistość, gdyby człowiek wiary wysunął na pierwszy plan swego postępowania sprawę zbawienia. Zajaśniałaby wówczas perspektywa świetlanej nadziei i nastąpiłoby uporządkowanie świata według Woli Boga, oraz nastawienie życia i współżycia na ideał ewangelicznego człowieka, co w sumie dałoby lepszy świat. Ze zniekształconej ciasnoty bytowania wytrysłoby i rozlało się szeroko, szeroko po ziemi źródło prawdziwego, pięknego Życia.

Takie jest rewolucyjne działanie zbawienia, gdy zostaje przyjęte, zrozumiane i wprowadzone w czyn. **Ks. Lic. Kazimierz Ostachiewicz**

WYKŁADY BIBLIJNE

O RELIGII DUCHA

VI. Idąc za Chrystusem

Ewang. św. Mat. VIII — 22.

„Tedy przystąpiwszy jeden z nauczonych w Piśmie, rzekł Mu: Mistrzu! pójdę za Tobą, gdziekolwiek pójdziesz. I rzekł mu Jezus: Liszki mają jamy, a ptaki niebieskie mają gniazda, ale Syn Człowieczy niema, gdzieby skłonił głowę. A drugi z Jego uczniów rzekł Mu: Panie! pozwól mi pierwej odejść i pogrzebać ojca mego. Ale Jezus mu rzekł: Pójdź za mną, a niechaj umarli grzebią swoich umarłych" (Mat. VIII-19-22).

Słyszałem wiele kazań na ten temat, ale żadne z nich nie sięgało do jego głębi i nie rozwijało go należycie. Przytoczony tekst zawiera tylko jedną przewodnią myśl — najbardziej rewelacyjną myśl spośród innych, jakie znajdujemy w nauce Jezusa Chrystusa. Myśl ta posiada dwa aspekty (widoki, wnioski) — podana jest w dwu wariantach (odmianach).

Każda istota na ziemi, a szczególnie człowiek ma jakieś oparcie: rodzinę, przyjaciół, dom, stanowisko lub inne widoki na przyszłość. Chrystus Pan takiego oparcia nie miał i to jest dla nas ważne odkrycie. Chrystus był sam wśród ludzi, niby zamieszkały raz tu raz tam, a jednak bezdomny, słuchany przez tłumy ludzi, a jednak niezrozumiany! Dlaczego? Dlatego, że Chrystus zerwał z tradycją — z wiarą swych ojców i z panującymi wówczas zwyczajami. Powiedzieliśmy to już w poprzednim naszym wykładzie na temat zbawienia, że Jezus bardzo chętnie przebywał z celnikami i grzesznikami, że wyłamywał się z przyjętych ogólnie zwyczajów narodowych i religijnych i jeśli zaszła tego potrzeba naruszał nawet sabat! Jezus nie pościł i nie rozróżniał rzeczy czystych od nieczystych. I w tej postawie duchowej był bezkompromisowy. Widzimy to najwyraźniej w Jego stosunku do uświęconego tradycją grzebania zmarłych, które jeszcze dzisiaj po dwu blisko tysiącach istnienia chrześcijaństwa jest najbardziej uroczystym obrzędem religijnym i rodzinnym.

Wyobraźmy sobie człowieka, któremu umarła najukochańsza osoba. Człowiek taki, nawet będąc daleko i na odpowiedzialnym stanowisku — rzuca wszystko i odbywa daleką drogę, by zdążyć na pogrzeb ukochanej osoby. A nie do pomyślenia byłoby już to, że będąc blisko i mając czas — syn nie poszedłby na pogrzeb swego ojca. Człowiek taki byłby nazwany przez otoczenie wyrodnym synem, wyzutym ze wszelkich uczuć. A jednak są takie momenty w życiu, kiedy tak właśnie trzeba postąpić bez względu na to, co powie o tym opinia publiczna. Kiedy trzeba zerwać ze wszystkim: z „wiarą ojców", ze czcigodną tradycją religijną, narodową i rodzinną; kiedy trzeba zdecydować się na jedno albo na drugie. I taki moment przychodzi właśnie przy spotkaniu się z Chrystusem, który powiada twardo: „Pójdź za mną! a niechaj ludzie umarli dla nowego życia w Królestwie Bożym, przywiązani do tradycji, do świętych obrzędów i uroczystości rodzinnych, do tego co wypada, a co nie wypada — niechaj oni grzebią podobnych sobie ludzi!" Idąc zaś za Chrystusem musimy się wyrzec wszystkich naszych dotychczasowych świętości, gdyż największą świętością odtąd będzie dla nas tylko On jeden — Zbawiciel świata. Idąc za Nim musimy się przygotować na to, że odtąd nie będziemy mieli w życiu innego oparcia poza Nim. Właśnie w Nim, który sam był bez oparcia na ziemi. Oto jest najwyższy szczyt wiary i najwyższy dowód oddania się Chrystusowi. Nie sztuka bowiem iść za kimś, kto ma bogactwa lub intratne stanowisko, ale iść za kimś, kto jest bezdomny i bez żadnych widoków na przyszłość — oto jest miłość największa. Iść za kimś, kto mówi o sobie, że jest światłością pomiędzy ludźmi — i ukochać w Nim tę światłość — nic więcej nadto — oto jest największe bohaterstwo i najwyższa mądrość życia.

Dziś, kiedy Chrystus Pan nie chodzi po ziemi i kiedy nie możemy Go widzieć oczami ciała — zadanie to jest jeszcze trudniejsze. Umiłować Prawdę dla niej samej, uwielbiać Piękno dla samego Piękna i czynić Dobro dla Dobra — na to nie każdy potrafi się zdobyć. Powiedzmy, że tradycja taka lub inna już blednie dzisiaj i łatwo możemy ją porzucić. Nie zapominajmy jednak o tym, że na miejsce umierającej tradycji wyrasta inna nowa tradycja. Możemy więc już nie przejmować się pogrzebami i nie uczęszczać na nie, za to myśli nasze będą skierowane ku tej nowej tradycji — ku tradycji pieniądza, łatwego zysku lub wyzysku innego człowieka — ku błyskotliwej karierze — ku zniszczeniu naszych bliźnich lub ku wykorzystaniu nęcących sposobności. To także jest tradycja, którą żyjemy i która weszła nam w krew, którą uświęcamy naszym przywiązaniem i za którą jesteśmy gotowi walczyć. Powiedzmy jednak, że i od tej tradycji jesteśmy wolni. Wtedy zjawia się inna równie katastrofalna w skutkach jej działania. Idąc bowiem za Chrystusem, oglądamy się za siebie, jak ów uczeń Chrystusowy za pogrzebem swego ojca — aby się przyjrzeć innym ludziom, jak żyją i jak postępują. Patrząc na nich, koniecznie chcemy brać od nich przykład z ich wiary i z ich życia, zamiast samemu być przykładem i światłem dla innych. Najwyższe wymagania stawiamy naszemu otoczeniu — żądamy od niego poświęceń nieraz nadludzkich, a sami nie chcemy nic poświęcić dla innych ludzi. To także jest tradycja. Słuchając natchnionych kazań i czytając piękne książki, zamiast żyć ich treścią, interesujemy się za wiele ich autorami, szukamy w ich życiu nikłych drobiazgów, znikomych rys na ich charakterze, by z tryumfem wykrzyknąć: „a jednak nie jest on taki święty, taki doskonały, jak mówi i pisze". Przed ostatnią wojną światową była u nas brzydka moda „odbrązowiania" wielkich ludzi,

pisarzy i poetów. W Mickiewiczu, Krasińskim, Słowackim i Wyspiańskim doszukiwano się wszystkiego, co mogło mieć znamiona sensacji i ordynarnej plotki, tylko nie tego, co było świadectwem ich geniuszu. Ta moda „odbrązowiania" miała już miejsce za czasów żyjącego Zbawiciela świata. Hołdowali jej faryzeusze, którzy boski geniusz Chrystusa oceniali wedle tego, co jadł i jak jadł — czystymi lub nieumytymi rękami. W naszych zaś czasach tradycja prawowierności religijnej z wysokości piedestału kościelnego potępiła przepiękne dzieło naszego pisarza Daniłowskiego p. t. „Maria Magdalena", w którym jest przedstawiona najczystsza i najwznioślejsza miłość Marii Magdaleny do Chrystusa. Dzieło to jednak gorszyło świętoszków, którzy z pewnością nie byli zdolni wznieść się na wyżyny prawdziwej miłości.

Ale to nie wszystko. Istnieje jeszcze jeden rodzaj tradycji bardzo szkodliwej, która polega na tym, że wszystko to, co dany autorytet kościelny powiedział, bierze się za dobrą monetę. Orzeczenia takiego autorytetu kościelnego mogą być fałszywe, nielogiczne i sprzeczne z prawdami Ewangelii — to nic nie znaczy — tak autorytet orzekł i sprawa skończona. Takie autorytety są w każdym kościele i mają różne tytuły: papieży, biskupów lub zgoła „prawdziwie wierzących", którym wierzy się na słowo bez sprawdzenia tego, co powiedzieli. W bardzo wielu sprawach polegamy na sądzie, na zdaniu, na opinii innych ludzi, zamiast myśleć i oceniać fakty własną głową. Nic więc dziwnego, że kiedy Chrystus zwraca się do każdego z nas ze słowami: „Pójdź za mną! i porzuć te wszystkie tradycje" — my ciągle się jeszcze oglądamy, co ludzie powiedzą na to. Wynajdujemy różne „bardzo ważne" powody, aby tylko odwlec moment pójścia za Zbawicielem świata. Boimy się tej największej rewolucji w naszym duchu i w naszym sercu — rewolucji, która, gdyby się odbyła w ludzkości już dwa tysiące lat temu, to nie byłyby już potrzebne inne rewolucje krwawe lub nawet bezkrwawe. Skoro jednak ta największa rewolucja jeszcze sie nie dokonała na świecie, a której imię jest Królestwo Boże, dotąd muszą walić się trony, rozpadać się w proch fortuny bogaczy i stary ład oparty na niesprawiedliwości, na wyzysku i ciemnocie. Już dziś katolicy rzymscy krzyczą, że dali się wyprzedzić rewolucji socjalnej, mimo, że jakiś tam papież „zalecał" kapitalistom łagodne i sprawiedliwe traktowanie proletariatu miejskiego. Proletariat jednak nie chciał czekać w nieskończoność, aż poprawią się jego warunki bytowania i ruszył do boju, aby obalić tradycję bogactwa. Skoro więc tak układają się sprawy życia w dziedzinie społecznej, to tym bardziej, my, uczniowie Chrystusa, idąc za Nim, powinniśmy odrzucić wszystkie tradycje, które stają w poprzek drogi, prowadzącej do Królestwa Bożego. Nie wolno nam oglądać się na nic i na nikogo. Jedyny przykład mamy brać tylko z Jezusa Chrystusa. W Niego mamy być tylko wpatrzeni i za Nim tylko mamy iść, a wtedy wszystko inne będzie nam przydane, ponieważ najprzód będziemy szukali Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości.

„Pójdź za mną! a niechaj umarli grzebią swoich umarłych".

Idąc za Chrystusem, nie bądźmy jednak egoistami, którzy nic więcej nie widzą poza sobą — poza swoim zbawieniem, jak to czynią mnisi klasztorni. dla których klasztor jest ucieczką od życia. Odrzucając jedną — nie wpadajmy w drugą tradycję, w drugą ostateczność, której na imię sobkostwo. Idąc za Chrystusem — szeroko wyciągnijmy ramiona do wszystkich ludzi cierpiących i upadających, tak, jak to czynił nasz Zbawiciel. Nie odpłacajmy złem za złe, lecz dobrem zwyciężajmy zło. Pamiętajmy, że Bóg doświadcza naszą wiarę w ogniu różnych przejść życiowych. Oto, kaznodzieja, który przez lata głosił miłość bliźnich, nagle zostaje usunięty ze swego stanowiska bez powodu. Staje mu się wyraźna krzywda, którą zamiast ofiarować w pokorze Bogu, zaczyna grozić sądem swym dawnym przełożonym i próbuje ich oczerniać. I oto jest wypróbowana wiara i miłość pracownika na Niwie Pańskiej. Bywa też odwrotnie — ten, kto ma władzę nad innymi po to, aby okazać im serce, unosi się swą wielkością, upaja swą władzą i staje się człowiekiem bez serca. Nie sądźmy jednak ani jednych ani drugich i nikogo nie miejmy na myśli, abyśmy nie wpadli w sidła fałszu i krzywdzącego oskarżenia. Te sprawy nie powinny należeć do nas jako do uczniów Jezusa Chrystusa, bo sprawy te należą tylko do Boga. Do nas należy jedynie jedno — mamy iść za Chrystusem i czynić dobrze. Idąc zaś za Nim i czyniąc dobrze, powiększymy granice wiary i dobra na ziemi.

Wł. K.

PIEŚŃ WIECZORNA

Słońce do snu już się kładzie,
Krasna zorza zwolna blednie,
Księżyc na gwiaździstej radzie
Miejsce swe zajmuję przednie.

Mrok coraz głębszy zapada,
Widmem spływa na parowy;
Czasem las przez sen zagada
Wieszczym głosem czujnej sowy

Po swym całodziennym trudzie
Fala kładzie się na morzu,
Marzą drzewa i śnią ludzie,
Jeno Bóg czuwa w przestworzu.

Senne ciężą mi powieki
Lecz Bóg jeszcze mnie wysłucha.
Gdybym zasnął zaś na wieki,
To mnie zbudzi w świecie ducha.

WŁADYSŁAW KOŁODZIEJ

WIARA

Od Redakcji: Zamieszczamy artykuł p. t. „Wiara", który był drukowany w miesięczniku p. n. „Żagiew Chrystusowa", w numerze 9 z roku 1925. „Żagiew Chrystusowa" wychodziła w ciągu pięciu lat, a jej redaktorem był ks. lic. Kazimierz Ostachiewicz, obecny współpracownik „Jedności". Była ona poprzedniczką „Jednoty" — organu Polskiego Kościoła Ewangelicko - Reformowanego i stała na wysokim poziomie duchowym o charakterze mistycznym. Po jej zlikwidowaniu podobnych pism protestancich już się nie spotykało i należy żałować, że dotychczas nie jest ona wznowiona przez Polski Kościół Ewangelicko - Reformowany. Mamy jednak nadzieję, że obecny nowy Konsystorz tego Kościoła pomyśli o wznowieniu tego pięknego i głębokiego w swej treści pisma. Ożywiłoby ono w dużym stopniu życie religijne Polskiego Kościoła Ewangelicko - Reformowanego, któremu serdecznie życzymy wielkiego rozwoju jako najstarszemu i wielce zasłużonemu dla Polski Kościołowi Ewangelickiemu.

Jeślibyście mając wiarę, jako ziarnko gorczyczne, rzekli tej górze: Przenieś się stąd na ono miejsce, tedy się przeniesie".

Dziwimy się, że coraz więcej jest bezbożnych ludzi, lecz my sami bardzo często żyjemy bez wyższych ideałów, bez miłości bliźniego, bez poczucia Dobra i Piękna, bez Chrystusa. Czy rzeczywiście przy tym wielkim postępie, wykształceniu i kulturze zapominamy, że jesteśmy śmiertelnymi? Czy żyjąc bodaj sto lat — nie jest to chwilka w porównaniu z wiecznością?

Dla wielu ludzi jedynym bogiem jest pieniądz, a piekłem — nędza doczesna materialna, zaś niebem — rozkosz życia i użycia. Szalony i chciwy pęd za złotem wyradza zawiść, chytrość i samolubstwo. O ile praca połączona z miłością daje człowiekowi zadowolenie, o tyle nadmierna spekulacja w celu zdobycia wielkiej fortuny, znacznych zarobków, wypiera z serca wszelkie uczucie człowieczeństwa i wyrabia niesamowitą pychę, zarozumiałość i okrucieństwo.

Człowiek mimowoli staje się złym i bezwzględnym — tym złotym cielcem, któremu bezmyślna ludzkość oddaje bałwochwalcze hołdy i wyradza w nim tym samym bezmierną, fałszywą, nadętą wielkość, której wartość sprowadza się do zera. Bo czymże właściwie jest pieniądz? Realną wartością dobrobytu materialnego a moralną marnością.

Ubóstwo nie byłoby nieszczęściem, gdybyśmy mieli wiarę, że nie za pieniądze kupimy sobie niebo, lecz zdobędziemy je tylko dobrymi uczynkami, wypływającymi z prawdziwej wiary. Zapewne, bogacz, gdy zechce, może uczynić dużo dobrego dla biednych, ale częstokroć grosz wdowi więcej zaważy, aniżeli miliardy zbywające z magnackich stołów.

Mało zastanawiamy się nad tym, jak wielkim szczęściem dla człowieka jest w i a r a. Coraz więcej i coraz częściej wpadamy w antywiarę. Kłaniając się zaś Bogu powierzchownie, nie mamy Go ani w duszy, ani w sercu. Dzieci chowamy na ludzi światowych, niby użytecznych dla społeczeństwa, niby mądrych i uczciwych, ale nigdy nie myślimy o tym, aby stały się apostołami idei Chrystusowej. Nie wpajamy w nie żadnej wiary — zaledwie tolerujemy religię.

Gdzie jesteśmy dzisiaj? Gdzie nasi Rejowie, Łascy i Firleje?

Obudźmy się nareszcie! Powstańmy wielcy i silni w wierze!

Witold Tarcza

NOWA INKWIZYCJA

Jako protestanci i ewangeliczni chrześcijanie, stanęliśmy w obliczu niesłychanego wystąpienia Nowej Inkwizycji, tym razem spod znaku biskupa mariawickiego i częściowo spod znaku obecnej redakcji „Kościoła Powszechnego" — organu Rady Ekumenicznej (?) w Polsce. Oto w nrze 6—7 (czerwiec—lipiec z r. b.) „Kościoła Powszechnego" ukazał się list biskupa Próchniewskiego, w którym znajdują się takie „kwiatki" na łące „ekumenii" polskiej:

„Pielgrzym Polski" od dawna obraża w swych artykułach nasze wierzenia, a ostatnio w „Rozmowach" na tematy religijne, autora Wadwicza, wyszydza to, co dla nas katolików, jest drogie i święte. Osoby, darzone przez Boga objawieniami, ryczałtem podciąga pod kategorię „histeryczek". Wadwicz wyszydza Komunię św. Czyżby p. Wadwicz poczytywał Chrystusa za kłamcę i szydercę?

Podobnież (! — moja uwaga) „Strażnica Ewangeliczna" drukując od dłuższego czasu wywody bpa Osuskyego, obraża nas katolików.

Obraża... obraża... obraża... Wszystko obraża mariawickich katolików! Należy żałować, że bp. Próchniewski nie wymienił jeszcze naszej „Jedności", która, drukując cykl artykułów „O religii ducha", również powinna obrażać uczucia katolickie spod znaku mariawitów. Może jednak i „Jedność" niedługo znajdzie się na indeksie bp. Próchniewskiego, co zresztą zrobiłoby nam wielką przyjemność.

W myśl nowej inkwizycji nie wolno „Pielgrzymowi Polskiemu" zamieszczać artykułów... metodystycznych, zaś „Strażnicy Ewangelicznej" zabrania się umieszczania artykułów... ewangelickich. Analogicznie — nam również nie wolno drukować artykułów ewangelicznych.

Należenie do chrześcijańskiej Rady Ekumenicznej bynajmniej nie oznacza przekreślenie własnego wyznania, własnych poglądów religijnych. Niech sobie więc bp. Próchniewski wierzy w sakramentalizm i niech jego potrzebę i konieczność uzasadnia na łamach swojej prasy lub nawet na łamach „Kościoła

Powszechnego", lecz niech nie ogranicza wolności sumienia inaczej wierzących, niż on. Okazuje się jednak, że każdy katolicyzm — czy to będzie katolicyzm rzymski, czy też starokatolicyzm — jest i będzie nietolerancyjny w stosunku do protestantyzmu. I całe szczęście, że starokatolicyzm nie przedstawia dziś żadnej siły w świecie i w Polsce, bo mielibyśmy się zpyszna jako protestanci. Już dziś mamy tego małą próbkę i nie daj Boże, aby kiedyś zwyciężył starokatolicyzm, bo znów zapłonęły by nowe stosy w obronie „prawdziwej wiary". Taki jest logiczny wniosek.

Nie będę się tutaj wdawał w dyskusję, czy artykuły W. Wadwicza w „Pielgrzymie Polskim" obrażają uczucie katolickie i czy naprawdę są „wysoce nieprzyzwoite", jak to twierdzi redakcja „Kościoła Powszechnego" — stwierdzam tylko jedno, że rzeczą wprost niedopuszczalną jest zabraniać metodyście myśleć kategoriami metodystycznymi — tak samo, jak nie wolno żądać od bp. Próchniewskiego, by bliżej zapoznał się z II Listem do Koryntian Apostoła Pawła, gdzie w VI rozdziale, czytamy takie słowa: „A co za zgoda kościoła Bożego z bałwanami" w. 16). A przecież wszystkie katolicyzmy hołdują bałwochwalstwu i naruszają przykazanie Boże: „Nie czyń sobie obrazu rytego, ani żadnego podobieństwa rzeczy tych, które są na niebie w górze, i które na ziemi nisko, i które są w wodach pod ziemią. Nie będziesz się kłaniał, ani im będziesz służył" (II Mojż. XX). To my protestanci powinniśmy surowo strofować biskupa Próchniewskiego za to, że w wierze swej odbiega od Pisma św. Nie czynimy tego jednak imiennie lecz ogólnie i to nam nie tylko wolno, ale to nas obowiązuje jako protestantów, dla których największym autorytetem jest Pismo św.

Ruch ekumeniczny nie polega na zacieraniu różnic światopoglądu religijnego lecz na wznoszeniu się ponad te różnice.

Prasa protestancka bez silnych akcentów i zdecydowanego pionu religijnego, byłaby jałową, a tego nie można od niej żądać. Bo my także nie żądamy od bp. Próchniewskiego zdjęcia obrazów w świątyniach i wyrzeczenia się sakramentalizmu, który nas przecież powinien „obrażać" jako protestantów. Te rzeczy jednak nie nas obrażają, ale samego Boga. Jeżeli zaś walczymy z bałwochwalstwem w każdej postaci — staro lub młodokatolickiej lub zgoła „ekumenicznej" — to spełniamy tylko nakaz Chrystusa, który powiedział, że „ani na tej górze, ani w Jerozolimie, nie będziecie chwalili Boga, ale w duchu i prawdzie", że „ciało nic nie pomaga"... Dalecy jednak jesteśmy od „wytykania palcem" Kościoła Mariawickiego, który jest członkiem Rady Ekumenicznej. Jeżeli jednak tak dalej pójdzie, to wkrótce będziemy mieli dwie Rady Ekumeniczne w Polsce — jedną starokatolicką i drugą protestancką, co byłoby zresztą najlepszym rozwiązaniem gordyjskiego węzła obecnego polskiego ekumenizmu. Zanosi się bowiem na to, że te dwa światy nigdy się nie zejdą na drodze wspólnoty religijnej. Moim zdaniem, polska reformacja religijna, płynąc sobie odrębnie dwoma nurtami — starokatolickim i protestanckim — zyskałaby raczej na tym w obu kierunkach: jej oblicze ideologiczne byłoby wyraźne i bardziej atrakcyjne, niż oblicze dzisiejszej ekumenii, które staje się coraz bardziej mgliste... W dodatku katolicki pierwiastek w polskiej ekumenii dąży do wyraźnej hegemonii, chce być stroną majoryzującą w stosunku do pierwiastka protestanckiego. A te rzeczy nie przejdą!

Na zakończenie mała lekcja pod adresem redakcji „Kościoła Powszechnego". Nie jest to ze strony panów fair play atakować „Pielgrzym Polski" jako organ Kościoła Metodystycznego, który stanowi składową część Rady Ekumenicznej. Nasz Kościół również jest członkiem Rady Ekumenicznej i w jego imieniu redakcja „Jedności" założyła stanowczy protest przeciwko zamachowi na wolność chrześcijańską, wyraziła gorące współczucie „Pielgrzymowi Polskiemu" i „Strażnicy Ewangelicznej" i solidaryzowała się z ich linią ewangeliczną w zwalczaniu bałwochwalstwa w kościołach chrześcijańskich. Ks. Prezesowi Rady, który jednocześnie jest redaktorem naczelnym „Kościoła Powszechnego" — nie wolno stawać po jednej lub po drugiej stronie. Każe tak nie tylko bon ton, ale objektywizm na stanowisku prezesa Rady jako ciała zbiorowego.

Jeszcze jedno —za artykuł niniejszy odpowiada niżej podpisany.

Ks. Władysław Kołodziej

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

„Jedność" jako misjonarka

Dotychczas nic nie wiedzieliśmy o tym, że pismo może być żywą istotą i prowadzić pracę misyjną wśród czytelników, że nawet może rywalizować z misjonarzami. Dziś już wiemy, bo — oto — pod wpływem czytania „Jedności" powstały dwa nowe zbory — jeden w Wiśle na śląsku Cieszyńskim, zaś drugi — w Liege w Belgii.

Zbór Kościoła Crystusowego w Belgii wydał nawet ulotkę p.t. „Dzisiejsze wezwanie", którą napisał i wydał w języku polskim br. J. Władysiuk. Zbór zaś w Wiśle z zapałem zabrał się do pracy. Członkowie tego zboru piszą do Redakcji naszej, że idąc samotnie dotychczas na szczyt górski Ewangelii, nie spodziewali się spotkać podobnych sobie wędrowców, którzy mieliby w sercach tę samą tęsknotę do Prawdy Bożej, co oni. Czytając „Jedność" — postanowili stworzyć nowe ogniwo Kościoła Chrystusowego.

Dwu nowym Pochodniom Nowego Ruchu Ewangelicznego ślemy serdeczne życzenia obfitego błogosławieństwa Bożego. Da Bóg, jeszcze napiszemy obszerniej o tych dwu nowych bojownikach na froncie Religii Ducha Chrystusowego. Tymi dwoma rzadkimi wydarzeniami w życiu Kościoła i na niwie naszej pracy publicystycznej jesteśmy wzruszeni do głębi serca. Dodają nam one natchnienia i zapału do dalszej pracy w Winnicy Pańskiej. Dziękując Ci, Boże, za tę widomą Twoją Łaskę, polecamy te dwa nowe zbory Twojej Opiece Ojcowskiej.

Po tych dwu znamiennych faktach, inaczej teraz patrzymy na naszą „Jedność — nieordynowaną misjonarkę (mamy na myśli tylko pismo).

Wobec tego zaś, że „Jedność" jest to wyraz rodzaju żeńskiego, więc tym samym jest wyrazicielką naszych Sióstr, które z pewnością życzą sobie tego, aby niektóre z nich były ordynowane jako pracownice na niwie Pańskiej. Bracie, Prezbiterze Naczelny naszego Kościoła — „Jedność" przemawia do Brata w imieniu tych Sióstr, które czekają na ordynację na stanowisko misjonarek. „Jedność" przemawia i prosi. „Jedność" czeka na swe współtowarzyszki, aby pomogły jej w pracy misyjnej na polu budowania Królestwa Bożego. A Wy, Drogie Siostry, jeśli kochacie „Jedność", to otoczcie ją wieńcem nowych Czytelniczek. Niech przeczytana przez Was „Jedność" idzie dalej z rąk do rąk, aby powstały dalsze zbory Jedności Chrystusowej, którą to nazwę dajemy nowym Zborom w Wiśle i w Liege w Belgii.

* * *

„Jedność" posiada spore grono czytelników w Czechosłowacji, w Bułgarii, Belgii, Anglii, Stanach Zjednoczonych A. P. Paragwaju i Urugwaju i wśród Polonii w Niemczech. Do Anglii był wysłany najpierw jeden egzemplarz numeru pierwszego, który został przyjęty z „flegmą angielską. Drugi numer wzbudził już pewne zainteresowanie czytelników. Numer czwarty... zdobył odrazu dziesięciu czytelników. Tutaj chcemy zdradzić nasze plany co do „Jedności". Postanowiliśmy nie skakać odrazu zbyt wysoko, aby nie spaść jeszcze niżej. Powiedzieliśmy sobie więc: najpierw zdobędziemy pagórek, potym niewysokie wzgórze, następnie spróbujemy wspinaczki na mniejszą górę i t. d. Z każdym numerem „Jedności" posuwamy się o jeden krok dalej. Taka jest tajemnica naszych sukcesów. Każdy numer „Jedności" powinien przynieść coś nowego i być inny od poprzedniego. „Jedność" już dawno powinna była dotrzeć do Polaków w Afryce i w Indiach. Lepiej jednak, że pismo samo toruje sobie drogę do czytelników. Taka droga jest najtrwalsza. I taka droga daje właśnie takie rezultaty, jak to ostatnio miało miejsce w Wiśle i w Belgii, czy też w Anglii.

Kursy teologiczne Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych w Lidzbarku Warmińskim

W siedzibie zboru Z.K.Ch. w Lidzbarku Warmijskim, odbyły się Kursy teologiczne dla pracowników i kandydatów na kaznodziei Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych, które trwały od dnia 4 kwietnia do 26 czerwca r.b. i w których wzięło udział dziewięciu słuchaczy z woj. pomorskieigo, gdańskiego, olsztyńskiego i białostockiego. Wykładowcami na Kursach byli: red. Władysław Kołodziej, dr. Jerzy Sacewicz, ks. A. Heryng i M. Korniluk — członek Prezydium Z.K.Ch. Na Kursach były wykładane następujące przedmioty:

Ks. A. Heryng:	Teologia Biblijna Nowego Testamentu	36 godz.
Ks. A. Heryng:	Historia Kościoła ze szczególnym uwzględnieniem Reformacji . .	
Ks. J. Sacewicz:	Reformacja	35 „
Ks. A. Heryng:	Historia filozofii	20 „
Ks. A. Heryng:	Apologetyka	15 „
Ks. A. Heryng:	Homiletyka	20 „
Dr J. Sacewicz:	Homiletyka	20 „
M. Korniluk:	Wstęp do Biblii — St. i N. T.	50 „
Ks. A. Heryng:	Symbolika różnych wyznań	15 „
M. Kornilukł	Historia narodu żydowskiego	5 „
Ks. A. Heryngł	Egzegeza Pisma św. . . .	30 „
Dr J. Sacewicz:	Egzegeza Pisma św. . . .	20 „
Ks. Fr. Patryk:	Egzegeza Pisma św. . . . (gość z Anglii)	20 „
M. Korniluk:	Geografia Biblijna	30 „
Red. Wł. Kołodziej:	Teologia praktyczna . .	20 „

Uczestnicy Kursów znajdowali się przez cały czas pod opieką br. M. Korniluka, stołowali się zaś w Domu Dziecka Z.K.Ch. Wszyscy wykazali dobre postępy w nauce, mimo pewnego przeciążenia nauką (12 przedmiotów!).

27 czerwca r.b. nastąpiło uroczyste zamknięcie Kursów w kaplicy Kościoła Chrystusowego, poczym odbył się wspólny obiad i fotografia.

W imieniu uczestników Kursu, serdecznie dziękuję Braciom Wykładowcom za ich trud, zaś Siostrze Kierowniczce Domu Dziecka za smaczne i obfite obiady. Dzieciom, które towarzyszyły w czasie posiłków, ślę miłe pozdrowienia. **E. Podgórski.**



Kurs Teologiczny Z. K. Ch. w Lidzbarku Warmińskim

Protokół XII Ogólnopolskiego Zjazdu Z. K. Ch. w Polsce

Pierwszy dzień Zjazdu, piątek 13. VIII. 1948 r.

W siedzibie Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych przy ul. Puławskiej Nr 114, bogato udekorowanej flagami o barwach narodowych i transparentem z napisem: „XII Ogólnopolski Zjazd Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych w Polsce", pomimo dnia powszedniego już od samego rana panował nastrój świąteczny. Licznie przybyłych delegatów i gości Komitet Organizacyjny Zjazdu udekorował wstążeczkami o barwach narodowych i wręczył im program Zjazdu.

Punktualnie o godzinie 11-ej rozpoczęło się uroczyste inauguracyjne nabożeństwo w kaplicy, która po brzegi wypełniła się uczestnikami Zjazdu. W nabożeństwie, które prowadził presbiter naczelny Kościoła dr Jerzy Sacewicz, wzięli udział delegaci zborów, pierwszy biskup Kościoła Chrystusowego dr Konstanty Jaroszewicz, przedstawiciele bratnich Kościołów z księdzem seniorem Edwardem Wende z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na czele, oraz liczni goście z całego kraju. Po przeczytaniu Słowa Bożego była wzniesiona modlitwa do Najwyższego za pomyślność Rzeczypospolitej Polskiej i za pomyślność Zjazdu i Kościoła. Prezbiter naczelny odczytał listę 14 kaznodziei i prezbiterów Kościoła Chrystusowego, którzy złożyli swe życie na posterunku pracy duszpasterskiej w latach okupacji i zawezwał Zjazd ku uczczeniu ich pamięci jednominutowym milczeniem. Następnie Zjazd zaintonował „Hymn Kościoła Chrystusowego" napisany przez znanego poetę-literata starszego pastora Władysława Kołodzieja. Po przemówieniu presbitera naczelnego dr Jerzego Sacewicza, przemawiał do zebranych pierwszy biskup dr Konstanty Jaroszewicz, który malowniczo zobrazował powstanie i rozwój Kościoła Chrystusowego w Polsce w latach 1921—1939. W słowach pierwszego biskupa brzmiała serdeczna nuta, zwłaszcza w momencie, kiedy pierwsze organizacyjne zebranie Kościoła w swej rodzinnej wsi, złożone z pięciu osób nawróconych, nazwał „pierwszym najmilszym zjazdem Kościoła Chrystusowego w Polsce)'. Pierwszym członkiem Kościoła, którego pozyskał dr Jaroszewicz, był Jan Bukowicz — długoletni i wierny do końca współpracownik na niwie Pańskiej. Po paru latach dr Jaroszewicz znalazł i pozyskał drugiego wybitnego współpracownika Jerzego Sacewicza, obecnego kierownika Kościoła Chrystusowego w Polsce. Przemówienie pierwszego biskupa dr K. Jaroszewicza wycisnęło niezatarty ślad na sercach zebranych i było punktem kulminacyjnym nabożeństwa, które zakończyło się o godzinie 13-tej „Hymnem Kościoła Chrystusowego", odśpiewanym przez reprezentacyjny chór zboru olsztyńskiego pod dyrekcją prezbitera A. Wojcickiego.

O godz. 17-tej nastąpiło otwarcie Zjazdu śpiewem „Ojcze nasz Boże" i „Hymnem Kościoła Chrystusowego" oraz modlitwą, którą wygłosił prezbiter naczelny dr Jerzy Sacewicz, jako przewodniczący Zjazdu. Następnie na wniosek przewodniczącego Zjazdu jednogłośnie powołano pierwszego biskupa dr. Konstantego Jaroszewicza na honorowego przewodniczącego XII Ogólnopolskiego Zjazdu Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych, zaś na sekretarzy starszego pastora Władysława Kołodzieja i prezbitera Konstantego Sacewicza. Z kolei przewodniczący Zjazdu serdecznie powitał obecnego na sali dyrektora departamentu wyznaniowego dr. Jarosława Demiańczuka-Jurkiewicza, jako przedstawiciela Min. Administr. Publicznej oraz przedstawicieli bratnich kościołów i gości z zagranicy, po czym odczytał treść hołdowniczo-powitalnych telegramów do Prezydenta Rzeczypospolitej, Prezesa Rady Ministrów i Ministra Administracji Publicznej, które Zjazd zaaprobował przez aklamację. Potem przewodniczący Zjazdu odczytał telegramy i listy powitalne od Kościołów Chrystusowych w Bułgarii, Czechosłowacji, Belgii, Anglii i Niemiec, oraz od bratnich kościołów w kraju i zagranicą i udzielił głosu przedstawicielom bratnich kościołów. Zjazd powitali: w imieniu Kościoła Metodystycznego pastor Marian Lubecki, w imieniu Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego pastor Niewiadomski, w imieniu mazurów autochtonów kaznodzieja J. Zajk, zaś w imieniu Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego polecił powitać Zjazd ks. senior Edward Wende. Przedstawiciel Kościoła Metodystycznego, witając gorąco Zjazd i życząc mu błogosławieństwa Bożego, wyraził szczere uznanie dla miesięcznika „Jedność, który, jego zdaniem, utrzymany jest na wysokim poziomie literackim i wykazuje żywą inicjatywę w wielu kierunkach działalności polskiego protestantyzmu. Z podjętą przez miesięcznik „Jedność" ideą duchowej jedności kościołów i wolności poglądów religijnych, Kościół Metodystyczny solidaryzuje się w zupełności i popiera wszelkie dążenia Kościoła Chrystusowego w tym kierunku. Następnie przemawiali: pierwszy biskup dr K. Jaroszewicz, prebiter J. Chęckiewicz i dr J. Keneth Miller jako przedstawiciel bratniego kościoła w Stanach Zjednoczonych A. P.

Po tych przemówieniach chór reprezentacyjny Kościoła wykonał kilka pieśni, po czym Zjazd przystąpił do wyboru komisji: mandatowej w składzie: przewodniczący — pastor M. Korniluk, członkowie — prezbiter A. Oniszczuk i kaznodzieja J. Androsiuk; ordynacyjnej w składzie: przewodniczący — pastor B. Winnik, członkowie — pastorzy P. Bajeński i N. Jakoniuk; oraz komitetów: młodzieżowego — przewodniczący — br. Wł. Mudroch, członkowie — kazn. E. Awtoniuk i br. S. Wochna; pracy wśród kobiet — przewodnicząca — s. A. Bajeńska i siostry M. Adamus i Br. Wilińska; szkół niedzielnych — przewodnicząca s. Z. Winnik i s. s. Z. Remżyk i L. Murantówna; dobroczynności — przewodniczący pastor B. Winnik, sekretarz prezbiter A. Wojcicki i skarbnik pastor M. Korniluk. Po wyborze komisji i komitetów przewodniczący zamknął modlitwą pierwszą popołudniową sesję Zjazdu.

Drugi dzień Zjazdu, sobota 14. VIII. 1948 r.

O godzinie 10-tej rozpoczęło się nabożeństwo misyjne, które prowadził pastor P. Bajeński. Referat p. t. „Misja Kościoła Chrystusowego" wygłosił redaktor Władysław Kołodziej, który podkreślił konieczność wypłynięcia na szerokie morze w celu wypełnienia nakazu Jezusa Chrystusa o nauczaniu wszystkich narodów, oraz wyraził życzenie, aby w Kościele Chrystusowym znalazło się miejsce dla wszystkich poglądów religijnych. Prelegent wyraził zdanie, że najwięcej należy kochać tych, którzy upadają na drodze duchowego rozwoju, a to dlatego, by ich podźwignąć z upadku i uratować dla Chrystusa. Tak bowiem czynił Zbawiciel, Który dla jednej zagubionej owcy pozostawił całe stado. Po referacie, który do głębi poruszył serca uczestników Zjazdu, pierwszy biskup dr Konstanty Jaroszewicz udzielił błogosławieństwa W. Kołodzie-

jowi i w słowach serdecznych życzył mu dalszej owocnej pracy na Niwie Bożej. Z kolei wygłosili kazania misyjne: prezbiter A. Heryng, prezbiter J. Muranty i pastor P. Bajeński, który o godz. 12-ej zakończył nabożeństwo modlitwą za pomyślność pracy misyjnej Kościoła Chrystusowego.

Sesja popołudniowa Zjazdu trwała od godziny 14—17-ej i podczas niej Zjazd wysłuchał sprawozdań przewodniczących komisji, powołanych na pierwszej sesji dnia poprzedniego.

Komisja mandatowa zakomunikowała Zjazdowi obecność 65 zarejestrowanych delegatów zborów, reprezentujących 32 zbory na ogólną liczbę 36 zborów Kościoła, oraz 80 gości z całego kraju nie licząc nierejestowanej publiczności.

Z ramienia Prezydium Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych generalny sekretarz pastor M. Korniluk złożył sprawozdanie z działalności Prezydium za rok ubiegły, z którego widać, że Kościół Chrystusowy dokonał wielkich postępów w roku ubiegłym.

Przewodniczący komisji ordynacyjnej odczytał listę 40 kandydatów do ordynacji pastorów, prezbiterów i kaznodziei, którą Zjazd zatwierdził przez aklamację i polecił biskupowi Kościoła dokonać ich ordynacji.

Komitet pracy wśród młodzieży stwierdza z zadowoleniem, że praca wśród młodzieży rozwija się pomyślnie. Komitet wystąpił z wnioskiem o wydawanie specjalnego pisemka dla młodzieży w formie dodatku do mies. „Jedność".

Ze sprawozdań Komitetów pracy wśród kobiet i szkół niedzielnych wynika, że, tak koła kobiet, jak i szkoły niedzielne istnieją prawie przy każdym zborze rozwijając swoją działalność szczególnie na polu charytatywnym przez odwiedzanie chorych i niesienie pomocy materialnej potrzebującym i oświatowo-wychowawczą dzieci, jako przyszłych członków Kościoła. Komitet szkół niedzielnych wystąpił z prośbą do Red. Wł. Kołodzieja o pisemko dla dzieci z jednolitym programem lekcji w formie dodatku do mies. „Jedność".

Kierownik Wydziału Dobroczynnego Z. K. Ch. i prezes Komitetu Pomocy „Ewangeliczny Samarytanin" st. pastor Bolesław Winnik złożył interesujące sprawozdanie z dziedziny charytatywnej, wypowiadając się za koniecznością dalszego utrzymania Komitetu Pomocy Ewangeliczny Samarytanin z uwagi na istniejące duże potrzeby materialne zarówno członków, jak i sympatyków Kościoła, oraz ludności z innych wyznań, szczególnie na Ziemiach Odzyskanych, gdzie Kościół posiada liczne zbory. Wydział Charytatywny rozdał wśród ubogiej ludności 28.000 szt. odzieży i obuwia, ponad 3.000 kg. żywności, oraz utrzymywał Dom Dziecka w Lidzbarku - Warmińskim z ofiar od członków i sympatyków Kościoła w kraju i zagranicą.

Sumując całokształt pracy Prezydium w roku ubiegłym wynika, że wykazało ono wielką aktywność na polu swej działalności, a mianowicie: odbudowano już 1/3 gmachu w którym mieści się obecnie Centrala Kościoła w Warszawie, odbudowano i oddano do użytku szereg kaplic w różnych miejscowościach, zorganizowano kilka nowych zborów. W okresie sprawozdawczym wydano Śpiewnik Kościoła Chrystusowego o nakładzie 10.000 egz., nadto wydano broszurę p. t. „Kościół Chrystusowy w Polsce", oraz od m-ca marca b. r. wydawany jest mies. „Jedonść", który rozwija się pomyślnie, docierając do 10 krajów w Europie i Ameryce. Rozkolportowano znaczną ilość Biblii, Nowych Testamentów i innej literatury religijnej. Zorganizowano trzech-miesięczny Kurs Teologiczny, oraz 2 kursy dyrygenckie. Redakcja „Jedność" wystąpiła z inicjatywą wydania Biblii w nowym opracowaniu. Druga inicjatywa, to sprawa zorganizowania Instytutu Literatury Religijnej w skład którego weszli literaci i publicyści protestanccy. Będąc pełen żywej inicjatywy, Kościół Chrystusowy w Polsce już dzisiaj przoduje na polu ożywienia polskiego protestantyzmu i wychodzi z akcją misyjną poza granice Rzeczypospolitej Polskiej. Wpływy misyjne Kościoła sięgają do Czechosłowacji, Bułgarii, Belgii, Anglii, Niemiec, Paragwaju, Uragwaju i Stanów Zjednoczonych A. P, gdzie już istnieją polskie zbory Kościoła Chrystusowego, będące pod wpływem Kościoła Chrystusowego w Polsce.

Po wysłuchaniu powyższych sprawozdań Zjazd udzielił absolutorium Komisjom i Prezydium Zjednoczenia za położoną ofiarną pracę w budowaniu Kościoła Chrystusowego R. P., zaś Pierwszemu Biskupowi dr. K. Jaroszewiczowi, jako generalnemu przedstawicielowi zagranicą wyraził głębokie podziękowanie za jego wysiłek i pomoc w rozwoju Kościoła Chrystusowego i Narodu Polskiego, potwierdzając jego pełnomocnictwa i nadal, jako generalnego przedstawiciela Kościoła Chrystusowego zagranicą.

Na wniosek Rady Naczelnej Zjazd uchwalił zmianę statutu Kościoła, a mianowicie: zamiast dotychczasowego Ogólnopolskiego Zjazdu uchwalono Sobór Kościoła, zaś w miejsce Rady Naczelnej uchwalono Konsystorz Kościoła złożony z pięciu członków, do którego wchodą: biskup Soborowy, sekretarz generalny, skarbnik, referent personalny i kronikarz Kościoła, oraz pięciu ich zastępców. Poza tym zjazd uchwalił nową gradację duchownych, jak następuje: Pierwszy Biskup Kościoła i jednocześnie generalny przedstawiciel zagranicą, biskup Soborowy Kościoła Chrystusowego R. P., pastorzy, jako kierownicy okręgowi, prezbiterzy, jako kierownicy zborów i kaznodzieje.

W związku z powyższym tytuł pierwszego biskupa Kościoła Chrystusowego nadany przez Radę Naczelną Kościoła dr. Konstantemu Jaroszewiczowi Zjazd potwierdził przez aklamację, wyrażając równocześnie swoją zgodę na wyświęcenie dotychczasowego prezbitera naczelnego dr. Jerzego Sacewicza na stanowisko biskupa Soborowego.

Zjazd upoważnił Prezydium Kościoła do poczynienia innych poprawek statutu w trakcie jego legalizacji.

Przed zakończeniem drugiej sesji Zjazdu przybył generalny superintendent Kościoła Metodystycznego ks. Wickstrom, który w serdecznych słowach powitał Zjazd i życzył Kościołowi Chrystusowemu jak największego rozwoju w budowaniu Królestwa Bożego na ziemi.

Drugą sesję Zjazdu zakończył modlitwą pierwszy biskup Kościoła dr Konstanty Jaroszewicz..

Wieczorem w godz. 18—20 odbyło się nabożeństwo ewangelizacyjne pod przewodnictwem st. pastora Bolesława Winnika. Na nabożeństwie tym przemawiał ewangelista Patrick ze Szkocji, prezbiter Konstanty Sacewicz i pierwszy biskup dr Konstanty Jaroszewicz. Chór olsztyński wykonał szereg pięknych psalmów, po czym pierwszy biskup dr Konstanty Jaroszewicz udzielił błogosławieństwa związku małżeńskiego prezbitera naczelnego dr. Jerzego Sacewicza z Marią Adamus. Na tym nabożeństwo zostało zakończone dziękczynną modlitwą.

Trzeci dzień Zjazdu, niedziela 15. VIII. 1948 r.

W niedzielę o godz. 5-tej rano w kaplicy zboru warszawskiego odbyło się wyświęcenie prezbitera na-

czelnego dr. Jerzego Sacewicza na biskupa Kościoła Chrystusowego. Aktu wyświęcenia dokonał pierwszy biskup Kościoła dr Konstanty Jaroszewicz w asyście starszych pastorów w myśl uchwały Zjazdu.

W godz. 10—14-ej odbyło się uroczyste nabożeństwo, podczas którego wygłosili kazania: pastor M. Korniluk i pierwszy biskup dr Konstanty Jaroszewicz, oraz biskup dr Jerzy Sacewicz. Po kazaniach odbyła się uroczysta ordynacja czterdziestu pracowników Kościoła na starszych pastorów, pastorów, prezbiterów i kaznodziei. Tą bardzo podniosłą uroczystość zaszczycił swoją obecnością w charakterze nieoficjalnym Minister Pracy i Opieki Społecznej Ob. Rusinek w towarzystwie Dyrektora Wolickiego. Dostojni Goście wygłosili do zebranych wzruszające przemówienia w serdecznych słowach witając Zjazd i życząc Kościołowi Chrystusowemu owocnej pracy dla dobra Rzeczypospolitej. Po ordynacji odbyła się Wieczerza Pańska dla uczestników Zjazdu, po czym nabożeństwo zakończył modlitwą dziękczynną pierwszy biskup Kościoła dr Konstanty Jaroszewicz.

Z kolei w godz. od 17—20-tej odbyło się nabożeństwo pożegnalne pod przewodnictwem st. pastora B. Winnika, podczas którego przemawiali liczni delegaci zborów, m. in. bracia i siostry ze zborów: w Gdańsku, Olsztynie, Legnicy, Stargardu, Lidzbarka Warm., Białostoczyźnie, jako macierzy Kościoła, Górnego i Dolnego Śląska, oraz Wisły, którzy żegnali Zjazd w serdecznych słowach i życzyli sobie nawzajem wytrwania w pracy dla Pana w budowaniu Kościoła Chrystusowego. Szczególnie wzruszające przemówienia wygłosili delegaci z Wisły, którzy swymi natchnionymi przemówieniami wzruszyli słuchaczy do łez. Serca zebranych zostały ogarnięte Mocą Bożą, na skutek czego kilkanaście osób oddało swe serce Panu. Płomienne modlitwy biskupa dr. Jaroszewicza wypełniły tą uroczystą chwilę. Był to kulminacyjny punkt Zjazdu, który stał się wielkim błogosławieństwem dla Kościoła.

Gorącym i serdecznym przemówieniem biskupa dr. K. Jaroszewicza, krótkim przemówieniem biskupa dr. J. Sacewicza, modlitwami i śpiewem „Hymnu Kościoła Chrystusowego" został zamknięty XII Ogólnopolski Zjazd Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych, jako wydarzenie historyczne w życiu Kościoła Chrystusowego w Polsce.

Przewodniczący:

Biskup dr Jerzy Sacewicz.

Sekretarze:

St. pastor Wł. Kołodziej.

Prezbiter K. Sacewicz.

Na powitanie Dr. Konstantego Jaroszewicza pierwszego Biskupa Kościoła Chrystusowego w Polsce

Snują się senne drogi wokół Białowiczy,
Trwające tu już setki lat drogi piaszczyste.
Pewnego dnia powrócił w te strony ojczyste
Z za oceanu dziwny o kij wsparty Pielgrzym.

Wędrował od wsi do wsi, od chaty do chaty,
Pośród swoich rodaków — zapomnianych ludzi —
I słowem Ewangelii do życia ich budził,
Jak Cyryl i Metody przed wieloma laty.

Tak wędrując dokoła Puszczy Białowieskiej
O każdej porze roku, o każdej dnia porze,
Budował w nędznych chatach z serc Królestwo Boże,
Które zlewa się w czasie z Królestwem Niebieskim.

Nauczał, wzruszał ludzi głosem Wernyhory,
Wieszcz Bożej Prawdy, która daje wieczne życie.
Idei Braci Polskich dzielny Odnowiciel
Zbudował w licznych wioskach Chrystusowe zbory.

Dziś znów do nas powraca z poza oceanu,
By ujrzeć zbory, które założył kwitnące —
I serca proste, szczere, oddane, gorące
W miłości dla Chrystusa i na chwałę Panu.

Witamy Cię, nasz Bracie, na ziemi rodzinnej,
Której granice leżą nad Nysą i Odrą.
„Gość w dom — Bóg w dom" — witamy gościnnością szczodrą.

Przypomnij sobie wśród nas swe lata dziecinne.
Niech powita Cię Twoja ukochana puszcza
Śpiewem ptaków, zapachem kwiatów, ziół i liści,
A to, co zamierzyłeś, niechaj Bóg Ci ziści.
Błogosławieństwo Jego niech Cię nie opuszcza.

A kiedy będziesz wracać znów w dalekie strony,
Zabierz garść polskiej ziemi pod pomnik Kościuszki
Na ziemi Waszyngtona (z mojej ziemi łódzkiej)
I wznieś okrzyk: Niech żyją Stany Zjednoczone!

WŁADYSŁAW KOŁODZIEJ.



Delegaci na XII Ogólnopolskim Zjeździe Z. K. Ch. w Warszawie w dniach 13—15.VIII.1948 r.

SPRAWOZDANIE

z pierwszego zebrania organizacyjnego Instytutu Literatury Religijnej.

W dniu 1 sierpnia 1948 r. w gmachu Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych przy ul. Puławskiej 114 w Warszawie, o godz. 17 m. 30 odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne Instytutu Literatury Religijnej.

Odczytano obecnym projekt statutu, nad którym powstała dyskusja. W związku z tym uczyniono skreślenia, poprawki i uzupełnienia w odnośnych artykułach.

Wyłoniony został następnie Komitet Organizacyjny celem załatwienia formalności urzędowych.

Współczucie dla „Pielgrzyma Polski". i „Strażnicy Ewangelicznej".

W związku z atakiem biskupa Próchniewskiego na „Pielgrzyma Polski" i „Strażnicę Ewangeliczną", zamieszczonym w numerze 6—7 „Kościoła Powszechnego" organu Rady Ekumenicznej (czerwiec — lipiec 1948 r.) — Redakcja miesięcznika „Jedność" protestuje przeciw zamachowi na wolność chrześcijańską oraz wyraża Redakcjom obu pism gorące współczucie i solidaryzuje się z ich linią ewangeliczną w zwalczaniu bałwochwalstwa w kościołach chrześcijańskich w myśl tekstu II Kor. VI — 16 i 17.

A N K I E T A
W SPRAWIE „J E D N O Ś C I"

Redakcja miesięcznika „Jedność" otrzymuje od licznych Czytelników słowa uznania i zachęty do dalszej pracy. Głosy te stanowią większość i są dowodem dużego zainteresowania naszym i Waszym pismem. Dochodzą nas jednak głosy nielicznej mniejszości, wyrażające niezadowolenie z powodu zbyt postępowego kierunku „Jedności".

To też, licząc się zarówno z opinią większości, jak i mniejszości, pragniemy dowiedzieć się, jakie są życzenia Czytelników, które w miarę możności będziemy się starali uwzględnić.

W tym celu stawiamy naszym Czytelnikom następujące pytania:

1) jakie artykuły, które się dotąd ukazały, zasługują na wyróżnienie lub naganę i dlaczego;

2) w jakim kierunku winna być redagowana „Jedność" — czy ma być pismem przeznaczonym jedynie dla zborów Kościoła Chrystusowego, czy też powinna również uwzględniać duchowe potrzeby czytelników, którzy nie są członkami Kościoła i

3) jakie nowe działy należy wprowadzić do „Jedności", aby stała się jeszcze bardziej atrakcyjna i popularna.

Odpowiedzi uprzejmie prosimy nadsyłać pod adresem: Red. Władysław Kołodziej, Łódź, skrytka pocztowa 181.

Termin nadsyłania odpowiedzi nieograniczony.

Odpowiedzi prosimy zaopatrzyć czytelnym imieniem i nazwiskiem oraz dokładnym adresem nadsyłającego.

Jednocześnie podkreślamy, że **będą brane pod uwagę przede wszystkim opinie Prenumeratorów „Jedności"**, którzy z racji popierania pisma mają w nim głos najważniejszy.

REDAKCJA

Wydawnictwa Kościoła Chrystusowego:

„ŚPIEWNIK KOŚCIOŁA CHRYSTUSOWEGO",
zawierający 250 pieśni,
cena egz. w oprawie kartonowej 100 zł.
„ „ „ płóciennej 200 „

„KOŚCIÓŁ CHRYSTUSOWY w POLSCE"
rys. historyczny — organizacja i zasady wiary,
cena egz. z ilustracjami w tekście 50 zł.

Ponadto do nabycia Pismo św. i inna literatura religijna.

Zamówienia na książki kierować pod adresem:

B. Winnik Olsztyn, ul. Mazurska 15, tel. Nr 28-81

W A R U N K I P R E N U M E R A T Y:

P r e n u m e r a t a „JEDNOŚCI" wraz z przesyłką pocztową 200 zł. rocznie.
Cena pojedyńczego numeru 20 zł.

Prenumeratę należy wpłacać na konto czekowe P. K. O. w Warszawie Nr I-7022.
Brzmienie konta: „JEDNOŚĆ"—miesięcznik, Warszawa, Puławska 114.
Redakcja rękopisów nie zwraca. Przedruk artykułów dozwolony jedynie z podaniem nazwiska autora i źródła. — Ceny ogłoszeń według umowy.

W Y D A W C A: Zjednoczenie Kościołów Chrystusowych w Polsce.

R E D A G U J E: Kolegium redakcyjne — dr Jerzy Sacewicz, Władysław Kołodziej, i Bolesław Winnik.
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul Puławska 114, tel. Nr 44-130.

P.O.Z G./13—(2000) Lz. 1320. 9. 48. Z. 6506.